

# STUDIA

MACIEJ ZAKRZEWSKI

## KONSERWATYZM CZY REWOLUCJA? PRÓBA KLASYFIKACJI IDEOWEJ ŚRODOWISKA „BUNTU MŁODYCH” I „POLITYKI” (1931–1939)

Środowisko „Buntu Młodych” (potem „Polityki”<sup>1</sup>) było jedną z najbardziej błyskotliwych grup młodej inteligencji czasów przedwojennych. Jerzy Giedroyc wokół pisma skupił ponadprzeciętne indywidualności. Bracia Aleksander, Adolf i Józef Bocheńscy, Ksawery i Mieczysław Pruszyńscy, Kazimierz Studentowicz, Stefan Kisielewski, Konstanty Troczyński i inni tworzyli zespół, który podejmował bezkompromisową polemikę z polską rzeczywistością zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Wielu spośród autorów pisma po wojnie odegrało wielką rolę w historii politycznej i intelektualnej, z Giedroyciem na czele.

W literaturze panuje niemal powszechna zgoda co do klasyfikowania tego środowiska jako konserwatystów, młodokonserwatystów lub neokonserwatystów<sup>2</sup>. Jedynie Marcin Król podjął próbę nie tyle odrzucenia, ile zniuansowania tej oceny<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> W listopadzie 1931 r. ukazał się pierwszy numer „Buntu Młodych” zamiast wydawanego uprzednio periodyku organizacji Myśl Mocarstwowa zatytułowanego „Dzień Akademicki”. Z czasem pismo zerwało relacje ze strukturami mocarstwowców i samo jako swoich odbiorców wskazywało niezależną inteligencję. W marcu 1937 r. tytuł zmieniono na „Polityka”. Ostatni numer wyszedł 3 IX 1939 r. W ramach Biblioteki „Polityki” wydrukowano również wiele książek, np. *Między Niemcami a Rosją* Adolfa Bocheńskiego (1937) i *Polityka gospodarcza państwa* Kazimierza Studentowicza (1937). W 1938 r. opublikowano manifest środowiska pod tytułem *Polska idea imperialna*.

<sup>2</sup> Zob. szerzej m.in. S. Paczos, *Państwo i naród w myśli politycznej polskich konserwatystów do 1939 r.*, Kraków 2009, s. 243 i n.; B. Gałka, *Konserwatyści w Polsce lat 1935–1939*, Toruń 2013, s. 360 i n.; M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc – życie przed „Kulturą”*, Kraków 2012, s. 175 i n.; K.M. Ujazdowski, *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Warszawa 2005, s. 57 i in.; W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Wrocław 1977, s. 192, 194–213–215; a przede wszystkim M. Król, *Styl politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki*, Paryż 1979 i R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada. Jerzy Giedroyc. Od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006.

<sup>3</sup> „To zatem – pisał Król – co zostało z wówczas konserwatywnej postawy i co może być kontynuowane, to ów sposób patrzenia na rzeczywistość, sposób, który bywa nieściśle nazywany konserwatyzmem. Nieściśle,

Sami zainteresowani jednak nie akceptowali tego ich zakwalifikowania. Kilkakrotnie oficjalnie odcinali się od ruchu konserwatywnego. Paradoksalnie mimo żywej polemiki z obozem narodowym – jeśli używano jakiegoś określenia – był to nacjonalizm<sup>4</sup>. Sama tytułowa formuła buntu młodych, podkreślana w pierwszym okresie działalności pisma podtytułem: „Kto nie idzie z nami, ten przeciwko nam”, również nie współgrała z postulatem zachowawczości, brzmiała raczej rewolucyjnie. W późniejszym okresie także Jerzy Giedroyc, choć sam działał w Stronnictwie Prawicy Narodowej i był blisko związany z jednym z liderów prawicy konserwatywnej Leonem Janta-Połączyńskim, odcinał się od zachowawców, podkreślając jednocześnie, że w środowisku opcję konserwatywną reprezentował tylko Adolf Bocheński<sup>5</sup>.

Z jednej strony jest zatem w miarę spójny werdykt ludzi nauki, z drugiej zaś głos młodych publicystów, których ten osąd, nie tylko późniejszych interpretatorów, ale i współczesnego otoczenia<sup>6</sup>, ewidentnie drażnił. Konserwyzm tej grupie często przypisuje się bez głębszej refleksji. Trop ten automatycznie narzucały geneza środowiska, zależności finansowe, związki osobiste; ponadto kwalifikacja ta może wydawać się rezultatem bezsilności badawczej i nawyku systematyzacji. Skoro grupa Giedroycia ewidentnie lokowała się na prawicy, skoro jej członkowie nie wywodzili się z nurtu narodowego, a z chadekami nie było im po drodze – to jedyną możliwością okazywał się wybór oznaczenia nie najprecyzyjniejszego, ale najmniej błędnego.

Powyższe zagadnienie należy rozpatrzeć z dwóch perspektyw. Z jednej strony trzeba się przyjrzeć stosunkowi „Buntu” nie tylko do obozu konserwatywnego, ale do całej tradycji zachowawczej, z drugiej zaś warto pochylić się, trochę niezależnie od pierwszego ujęcia, nad materialnym programem pisma i pokusić się o odpowiedź na pytanie, czy mamy do czynienia z kontynuacją tradycji zachowawczej, czy też jedynie z pewnym – jak proponuje Marcin Król – „stylem politycznego myślenia”.

## ZACHOWAWCY I MY...

W 1933 r., czyli w okresie uniezależniania się pisma od organizacji Myśl Mocarstwowa, Ksawery Pruszyński, współpracujący również z konserwatywnymi pismami, takimi jak „Czas” czy „Słowo”, opublikował tekst o charakterze programowym pod znamienym

ponieważ nawiązanie do sposobu patrzenia na rzeczywistość, wypracowanego w niektórych tylko wątkach konserwatywności XIX-wiecznego, ma charakter wyłącznie formalny. Jest to przyjęcie metody poznawczej, a nie treści poznania” (*Style politycznego myślenia...*, s. 36). Przeciwno takiej perspektywie protestował Kazimierz M. Ujazdowski, formułując argumenty na rzecz ciągłości tradycji konserwatywnej również w sensie materialnego programu, a nie tylko pewnego stylu myślenia (*Żywotność konserwatywności...*, s. 11, 33, 85–94).

<sup>4</sup> Między innymi A.M. Bocheński, *Medytacje polityczne*, „Bunt Młodych” 1936, nr 4, s. 1; N.N., *O wspólny front*, „Bunt Młodych” 1936, nr 6, s. 1–2; N.N., *Nasz bilans*, „Bunt Młodych” 1937, nr 4, s. 6–8; A.B., [prawdopodobnie A.A.M. Bocheński], *O istotę nacjonalizmu*, „Polityka” 1938, nr 1, s. 2; A.A.M. Bocheński, *O imperializmie, o Skińskim i o sprawie żydowskiej*, „Polityka” 1938, nr 9, s. 3; *idem*, *Istotna treść nacjonalizmu polskiego*, „Polityka” 1938, nr 11, s. 1; J.M. Bocheński, *O nacjonalizm kulturowy*, „Polityka” 1938, nr 25, s. 4–5.

<sup>5</sup> Zob. M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc...*, s. 150–160; J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1994, s. 59; B. Gałka, *Konserwatyści w Polsce...*, s. 368.

<sup>6</sup> Na przykład M. Niedziałkowski, *„Osamotnienie” systemu*, „Robotnik”, 20 VI 1933, s. 1; N.N., *Do Kąta*, „Awangarda Państwa Narodowego” 1933, nr 1, s. 8–9.

tytułem „*Bunt Młodych*” – *mocarstwowcy – konserwatyzm*, w którym jasno określił punkt wyjścia dla całego środowiska. Nie definiował konserwatyizmu jako sposobu myślenia czy zespołu idei, ale jako ruch polityczny doby zaborów, który szukał nowego kierunku dla sprawy polskiej. „Ale ludzie stańczyków – pisał – którzy całe życie strawili w polityce, w której Wolność – to był tylko ów »cel daleki«, szanowali jej zdobycie zbyt drogo, by po jej zasługę sięgać rękoma, które po wielkiej wojnie ludów karabinu polskiego nie niosły. Kiedyś opinia polska zasalutuje tej postawie, jak salutujemy w chwili obecnej my, którzy możemy ją w świetle historii zrozumieć – ale **już na niej budować nie możemy**”<sup>7</sup>. Wedle Pruszyńskiego, identyfikującego konserwatyizm niezwykle wąsko, jako „szkołę stańczyków krakowskich i epizod Wielopolskiego”, nie stworzono nowej koncepcji polskiego konserwatyizmu<sup>8</sup>. Wyraźnie wskazał on jako cezurę rok 1918 – moment, w którym nie tylko szkoła konserwatywna, lecz także inne ideologie okresu walki o niepodległość uległy przewartościowaniu, dorobek wytworzony w zgoła innych warunkach nie odnosił się do tego, co realne, ale był wyrazem tylko pewnego konserwatywnego nawyku trwania – zdaniem autora – bezpłodnego. To właśnie radykalne i programowe zerwanie ciągłości intelektualnej było istotą owego buntu, który podkreślono w tytule pisma. „Dawna ideologia konserwatywna, jako program, jako myśl, przez zniszczenie podstaw i przesłanek, na których ją oparto, przestała istnieć. Nowa nie powstała”<sup>9</sup>. Artykuł jest nie tyle rozwozem z konserwatyżmem jako ideologią, ile manifestem jego śmierci. Równocześnie autor deklarował rozbrat ze „wszystkimi innymi prądami politycznymi epoki porozbiorowej”. Manifest Pruszyńskiego nie tylko wyrażał poglądy środowiska, ale miał też być głosem pokolenia – a raczej zachętą dla innych młodych ruchów politycznych (ruchu narodowego, Legionu Młodych) do zrywania związków z własnymi ideologicznymi przodkami. Dlatego formułując propozycję dla młodzieży narodowej (np. Aleksander Bocheński i jego *List do narodowców*<sup>10</sup>), konsekwentnie atakowano doktrynę Dmowskiego<sup>11</sup>.

W redakcyjnym tekście *Zachowawcy i my* z 1937 r. skomentowano warszawski Zjazd Zachowawców. Ponownie odcięto się od „zgromadzenia starszych panów”, jednocześnie zadeklarowano „wierność szkole krakowskiej”<sup>12</sup>. Wyraźnie skonfrontowano własne konkretne postulaty programowe<sup>13</sup> z miałością i bezideowością panującą na zjeździe.

<sup>7</sup> K. Pruszyński, „*Bunt Młodych*” – *mocarstwowcy – konserwatyzm*, „*Bunt Młodych*” 1933, nr 43, s. 1.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 1.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>10</sup> A.A.M. Bocheński, *List do narodowców*, „*Bunt Młodych*” 1935, nr 12–13, s. 1.

<sup>11</sup> Na przykład A.M. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Kraków–Warszawa 2009, s. 15–16, 37–39.

<sup>12</sup> Zespół redakcyjny, *Zachowawcy i my*, „*Polityka*” 1937, nr 31, s. 1.

<sup>13</sup> W 1937 r. pisali: „Uważamy za konieczne usunięcie niezgody między obozem rządowym a opozycją i uważamy, że prawdziwa konsolidacja da się osiągnąć jedynie drogą połączenia lewicy opozycyjnej z lewicą legionową, a młodego pokolenia narodowców z nacjonalistycznymi kołami piłsudczyków przy jednoczesnym uznaniu przez obie strony nadrzędnej roli Konstytucji kwietniowej oraz założeń marszałka Piłsudskiego w dziedzinie wojskowej i polityki zagranicznej. Uważamy za konieczne dopuszczenie szerokich mas do współudziału w budowie państwa. W dziedzinie polityki agrarnej uważamy za konieczne zakończenie jak najszybsze sporu o reformę rolną [...] Likwidacja sporu winna być przeprowadzona przez ostateczne i wyraźne oznaczenie obszarów, które parcelacji podlegać nie będą, i szybkie i bezwzględne rozparcelowanie całej reszty.[...] W polityce ukraińskiej żądamy ostatecznego zerwania z polityką asymilacji narodowej, żądamy dania możliwości swobodnego rozwoju narodowego masom ukraińskim na wszystkich odcinkach, gdzie rozwój ten nie uszczupla polskiego stanu posiadania [...] W polityce żydowskiej sprze-

„Istnieje – pisano – uzasadniona obawa, że grono tak skłonne do oklasków zachowałoby wobec tych tez [tj. programu „Buntu Młodych” – przyp. M.Z.], gdybyśmy chcieli i mogli przeczytać mu je – dyplomatyczne milczenie”. Podobnie jak w tekstach Pruszyńskiego nie było tutaj polemiki z tezami konserwatywnymi, ale raczej diagnoza starczego uwiadu. Artykuł zakończono ważnym oświadczeniem: „program nasz jest programem logicznie wysnutym wyłącznie z rzeczywistości obecnej i tylko ci, którzy stoją na gruncie tej rzeczywistości, będą mogli go realizować”<sup>14</sup>.

Oba niejako graniczne manifesty wyraźnie, zgodnie z tonem publicystycznym pisma, jasno określały stosunek do konserwatyizmu w dwóch aspektach. Po pierwsze, wobec gwałtowności przemian współczesnego świata uznano obóz polityczny zachowawców za odezwany od bieżących wydarzeń, za grupę polityków mniej lub bardziej sprawnych, mniej lub bardziej zasłużonych, ale niemających żadnej ideowej propozycji dla współczesnej Polski<sup>15</sup>. Konserwatyści nie wyczuwali dokonującej się „akceleracji”, spełniając niejako część przepowiedni Ernsta Jünger: „żyjemy w świecie, który z jednej strony zupełnie przypomina warsztat, z drugiej w całości muzeum”<sup>16</sup>. W tej perspektywie młodzi publicyści zdecydowanie wyżej cenili „warsztat”. Sam Aleksander Bocheński dawnych konserwatystów określał jako „ludzi muzealnych”. Mimo wyraźnie akcentowanych sympatii dla tradycji konserwatywnej, jak na buntowników przystało, twórcy obu pism Giedroycia niezbyt często odwoływali się do dawnych autorów czy szkół politycznych. Deklarowana orientacja na rzeczywistość uwidaczniała się również w tym względzie. Nawiązywano jedynie do osiągnięć szkoły krakowskiej, a w drugiej połowie lat trzydziestych także do Stanisława Brzozowskiego<sup>17</sup>.

## KONSERWATYWNY KRAJOBRAZ „WARSZTATOWY”

Tradycję i obóz zachowawczy traktowano jako pozycje muzealne, przypisywano im raczej wymiar sentymentalny niż normatywny. Konserwatyzm to jednak nie tylko forma, a programu zachowawczego sprzed 1918 r. nie można ograniczyć do legalizmu. Sprowadzanie dorobku obozu konserwatywnego doby zaborów (nawet jeśli utożsamimy go ze stańczykami i z Wielopolskim) do taktyki politycznego przetrwania jest taktycznym spłyceniem. Zachowawcy tamtych czasów polemizowali nie tylko z narodowym myśleniem w kategoriach *liberum conspiro*, lecz także z postulatami radykalnych zmian społecznych oraz, głównie w warunkach autonomii galicyjskiej, podejmowali zagadnienie praworządności

---

ciwiamy się stanowczo tendencjom pogromowym [...] Natomiast bierzemy udział w walce przeciwko zalewowi kulturowemu i gospodarczemu. W dziedzinie oświatowej stwierdzamy, że szkolnictwo nasze wychowuje roczniki coraz bardziej zacofane kulturalnie, coraz mniej zdające sobie sprawę z kryteriów Polaka katolika i imperialisty” (*ibidem*).

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> E. Jünger, *Robotnik. Panowanie i forma bytu*, Warszawa 2010, s. 193.

<sup>17</sup> Między innymi F. Czerwiński [A.M. Bocheński], *Przegląd prasy periodycznej*, „Bunt Młodych” 1933, nr 49, s. 7; A. Listowski, *Sprawa wsi*, „Bunt Młodych” 1935, nr 25–26, s. 6; J.M. Bocheński, *Program aktywizacji polskiego katolicyzmu*, „Polityka” 1937, nr 21–22, s. 4; S. Kołaczkowski, *Praca, dzieje i prawo – demokracja i godność (fragment studiów o Brzozowskim)*, „Polityka” 1939, nr 17, s. 5; *idem*, *Godność (fragment studiów o Brzozowskim)*, „Polityka” 1939, nr 18, s. 5.

i zasad budowy stabilnego państwa. Wielkim obszarem edukacji politycznej była historia – w swoich opracowaniach Szujski, Kalinka czy Bobrzyński zawarli właściwą przy czynowo-skutkową rekonstrukcję wydarzeń, a ponadto, zgodnie z hasłem, że historia jest nauczycielką życia, analizowali błędy i sukcesy I Rzeczypospolitej, aby ustalić odpowiednie normy działania politycznego w obszarze wewnętrznym i zewnętrznym. Sami konserwatyści zdawali sobie jednak sprawę z ograniczeń wynikających z okoliczności historycznych. Stanisław Koźmian w pracy poświęconej Bismarckowi napisał, że polityka bez własnego państwa i polityka państwowa mają się jak pies do lwa<sup>18</sup>. W tych stańczykowskich rozważaniach czasów zaborów w pojęcie „polityka psa” wkomponowana była potencjalność „polityki lwa” – mogąca przybrać nawet postać imperialną.

Symptomatyczne jest, że w manifeście apostazji konserwatywnej Ksawery Pruszyński zawarł krótki zarys programowy działań nowego środowiska: „Z momentem, gdy wraz ze wszystkimi innymi prądami politycznymi epoki porozbiorowej założyciele Myśli Mocarstwowej uczynili rozbrat, tym samym momentem i konserwatyizm dawny został w poczynaniach przekreślony i zdecydowano pójście o własnych siłach i własnych drogach. Katolicyzm zawierający się w programie nie tylko kwestii religijnej, ale i kwestii społecznych nowego ruchu, oparcie się na zasadach własności prywatnej, nastawienie antyrosyjskie w polityce zagranicznej, dążenie do pojednania z »mniejszościami narodowymi słowiańskimi« przede wszystkim, a nurtująca świadomość, że obecna polityka żydowska w Polsce, a raczej jej absolutny brak, jest dla samego państwa szkodliwa [...], wreszcie przejęcie wielkomocarstwowymi tradycjami Polski jako państwa unii jagiellońskiej – wszystko to stanowiły momenty, dla których ruch konserwatywny w Polsce nie mógł się do Myśli Mocarstwowej odnosić nieprzychylnie”<sup>19</sup>. Pojednawcze wobec konserwatystów było nie tylko ostatnie zdanie. Warto dostrzec, że ten program w dużej mierze odpowiadał linii wytyczonej przez konserwatystów, szczególnie stańczyków<sup>20</sup>. W trzech kluczowych obszarach publicystyki „Buntu Młodych” i „Polityki”, tj. geopolityki, ustroju i polityki wobec mniejszości (głównie ukraińskiej), trzymano się nie tyle wcześniej wypracowanych schematów, ile nakreślonych kierunków, w ramach których formułowano nowe treści. Kontynuacja ta nie dotyczyła wyłącznie stylu myślenia, jak chce Marcin Król, ale także materialnego programu.

Na czym więc mogła polegać deformacja konserwatyizmu dokonywana przez „buntowców”?

Wbrew pozorom nie dotyczyła ona jedynie strategicznie motywowanej zmiany etykiet, lecz była jednym z wielu przejawów przemian w europejskiej ideologii konserwatywnej w okresie między wielkimi wojnami. Napięcie pokoleniowe wśród zachowawców występowało nie tylko w Polsce, lecz także w innych krajach. Tradycyjny konserwatyizm w starciu z powstającymi i rozwijającymi się narodowymi i klasowymi radykalizmami (często o charakterze totalnym) przechodził głęboki kryzys. Dawnym zachowawcom,

<sup>18</sup> S. Koźmian, *O działaniach i dziełach Bismarcka* [w:] *idem, Bezkarność. Wybór pism*, red. B. Szlachta, Kraków 2001, s. 282–283.

<sup>19</sup> K. Pruszyński, „Bunt Młodych” – *mocarstwowcy...*, s. 2.

<sup>20</sup> Zob. szerzej M. Zakrzewski, *Konserwatyizm ofensywny. O „Buncie Młodych” („Polityce”) i krakowskich „stańczykach”* (artykuł w druku).

zakorzenionym w czasach Świętego Przymierza, brakowało nie tyle właściwej perspektywy i postawy, ile nowego języka, pozwalającego komunikować problemy współczesności. Definiowanie siebie przez umiarkowanie, polityczną roztropność i etykę chrześcijańską w okresie, gdy ład polityczny i społeczny zupełnie się rozpadał, było niewystarczające. Tę bezradność znakomicie wyraził Marian Zdziechowski w jednym z najważniejszych swoich esejów pt. *Czerwony terror*: „Z innego jestem pokolenia, z innego świata: wyznając wzgardzony dziś i ośmieszany przez obie strony – przez chrześcijan i przez satanistów – liberalizm. Wszyscy inkwizytorzy – katolicy, prawosławni, protestanci – którzy myślą, że służą Bogu, a służą szatanowi, są mi równie wstrętni jak bolszewicy, jak Lenin, Trocki czy Stalin. Niestety, historia jest niezrozumiałą, przekraczającą granice myśli ludzkiej tragedią, którą daremnie usiłował przeniknąć Krasiński w *Nie-boskiej i Irydionie*. Owoce wysiłków wszystkich bohaterów i świętych są małe w porównaniu z wszechpotęgą Księcia Ciemności i zdarzają się chwile, gdy idealizm musi odejść i z wielkim bólem trzeba wybierać z dwojga złego mniejsze, bo lepiej będzie, jak wyraził ów młody autor, jeśli zginie tysiąc łotrów, zaprzedańców i ślepych głupców, tak u góry, jak i na dole, niżby naród cały pławić się miał w krwawym potopie po to, by zaledwie zdobytą niepodległość przynieść w ofierze i hołdzie Stalinowi czy jego następcom”<sup>21</sup>. To był manifest bezradności nie etycznej, ale raczej politycznej – tyle że w tym osobistym i poruszającym wyznaniu Zdziechowski zarówno zdiagnozował swoje czasy, jak i wskazał, że tradycyjny konserwatyizm jest w głębokiej defensywie.

Konserwatywny konflikt pokoleń był jednak zjawiskiem powszechniejszym. W krajach zachodnich symptomy tego przesilenia pojawiły się jeszcze przed wielką wojną, a utrwaliły się w okresie powersalskim. W Niemczech tacy myśliciele jak Oswald Spengler, Arthur Moeller van der Bruck, Edgar Julius Jung czy bracia Ernst i Friedrich Jüngerowie w nowatorski sposób diagnozowali problemy ówczesnych Niemiec. Odrzucali umiarkowane ideały pokolenia „starych”, osieroconych po upadku monarchii Hohenzollernów<sup>22</sup>, swoją narrację budowali raczej w kontrze do zakorzenionych w XIX w. mieszczańskich wartości parlamentarnych, które nie pozwalały obronić elementarnych zasad ludzkich w obliczu rewolucji. Bogdan Szlachta pisał: „Rewolucyjni konserwatyści nie tylko zrywali z oficjalnym konserwatyзмом Bismarcka, ale także odrzucali wskazaną przez »starych« drogę pośrednią między monarchizmem a republikanizmem Weimaru. Wbrew wcześniejszym orientacjom zachowawczym nakierowanym na obronę istniejącej rzeczywistości, w republice zdominowanej przez świeckie myślenie egalitarno-demokratyczne rewolucyjni konserwatyści głosili potrzebę wprowadzenia zmian radykalnych, a nie konserwacji, podjęcia ofensywy, a nie pozostawania na pozycjach obronnych, kwestionowanych przez ideologię i mity polityczne liberałów, socjalistów i demokratów”<sup>23</sup>. Wewnętrznie zróżnicowaną grupę niemieckich konserwatystów rewolucyjnych łączyło właśnie prze-

<sup>21</sup> M. Zdziechowski, *Czerwony terror* [w:] *idem, W obliczu końca*, Warszawa–Ząbki 1999, s. 94.

<sup>22</sup> O konflikcie pokoleń w obozie konserwatywnym zob. m.in. B. Szlachta, *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce*, Kraków–Warszawa 1998, s. 126–133.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 127–128.

konanie, że między obszarem natury a sferą instytucji nastąpiło pęknięcie, w związku z tym, aby zachować wartości ludzkie, nie tylko można, ale wręcz trzeba dokonać zmian o charakterze rewolucyjnym. Na gruncie niemieckim tę dychotomię znakomicie wyrażało zderzenie pojęć cywilizacji (efektu racjonalnego działania) i kultury (dzieła instynktownej spontaniczności<sup>24</sup>). W świecie rozszczępionym ciągłość przestawała być wartością, a stawała się balastem<sup>25</sup>, dlatego odrzucano konserwatyzm form. Tworzono nowe konstrukty wymierzone przeciwko nieukierunkowanemu buntowi mas, wyrażającemu się we „władztwie miernot” (Edgar Julius Jung), prorokowano nadejście nowej ery – czy to pod hasłem Trzeciej Rzeszy (Arthur Moeller van der Bruck), czy też ery robotnika (Ernst Jünger). Nowe środowiska postulowały, aby opanować oddolne nurty, często dzięki przesileniu. Opór wobec cywilizacyjnego tumultu – nawet w imię idei zachowawczej – uważano za daremny, za jedyną drogę uznawano jego opanowanie i nadanie mu właściwego kierunku, a to było możliwe tylko przez totalną mobilizację, kontrolowaną przez duchowe elity narodu<sup>26</sup>. Jako główny środek opanowania dziejowej akceleracji planowano wykorzystać nowy, adekwatny do tempa przemian język, gdyż właśnie jego brak był główną słabością „starych”. Bez oporów sięgano do osiągnięć szkół socjalistycznej i nacjonalistycznej. Spengler budował w tym czasie teorię pruskiego socjalizmu<sup>27</sup>, a Jünger tworzył doktrynę nowej formy kulturowej symbolizowanej przez wysiłek robotniczy. Wkład tego ostatniego myśliciela jest szczególnie duży, gdyż rozwinął on wątek techniki, która w jego ujęciu była wyrazem ducha ludzkiego, a właściwie ukierunkowana nie zagrażała ludzkiej konstrukcji organicznego społeczeństwa, a wręcz ją dopełniała<sup>28</sup>. Należy jednak pamiętać o wewnętrznym zróżnicowaniu nurtu. Tomasz Gabiś napisał: „konserwatywna rewolucja nie była żadną jednolitą, zastygłą ideologią o wyraźnie zaznaczonych granicach, lecz powikłanym wielokształtnym tworem o skomplikowanej topografii, zajmującej obszar pomiędzy oficjalnym Weimarem, narodowymi socjalistami i komunistami”<sup>29</sup>.

Nieco inaczej rozkładano akcenty we Francji, gdzie przez cały wiek XIX na ideowy wymiar konserwatyzmu wpływała kwestia monarchiczna. Nowoczesny konserwatyzm

<sup>24</sup> Na przykład O. Spengler, *Lata decyzji. Niemcy a bieg dziejów powszechnych*, Warszawa 2015, s. 37–38; E. Jünger, *O duchu* [w:] *idem, Publicystyka polityczna 1919–1936*, Kraków 2007, s. 228–232; W. Stapel, *Rasa* [w:] *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, red. W. Kunicki, Poznań 1999, s. 207 i n.

<sup>25</sup> Na gruncie polskim jasno wyraził to Konstanty Grzybowski: „Jeśli konserwatyzm chce się przeciwstawić tej fali wszystko burzącej, jeśli chce odzyskać pierwotny, mocny patos wiary w swoją Prawdę – musi powrócić do punktu wyjścia. Musi nie tylko w doktrynie, ale i w taktyce powiedzieć, że legalność rozwoju – to nie formalna zgodność ciągu dalszego z początkiem, ale to zgodność wieczysta wszystkiego z naczelną zasadą, z prawdą, która sama w sobie jest niezmienna. Tylko wtedy *conservatio* będzie *continua creatio*. Oba te słowa – i *continua*, i *creatio* – mają tę samą ważność. Jakżeż wielką i mocną zaś musi być twórczość, jeżeli trzeba powrócić do ciągłości, zaprzeczając w formie powrotu wierze w ewolucję, gdy ta stała się tylko formą bez treści” (*Wiara w ewolucję jest potrzebą rewolucjonistom* [w:] A. Listowski, K. Grzybowski, *Dwa głosy o konserwatyzmie i rewolucji*, Kraków 1933, s. 13).

<sup>26</sup> E. Jünger, *Totalna mobilizacja* [w:] *idem, Publicystyka polityczna...*, s. 360–381.

<sup>27</sup> O. Spengler, *Duch pruski i socjalizm* [w:] *idem, Historia, kultura, polityka. Wybór pism*, Warszawa 1990, s. 133 i n.

<sup>28</sup> E. Jünger pisał: „odsłoni się jedność świata organicznego i mechanicznego; technika jako organ usunie się w cień, gdy tylko zyska na perfekcji, a tym samym na oczywistości” (*idem, Robotnik. Panowanie...*, s. 174).

<sup>29</sup> T. Gabiś, *Konserwatywna rewolucja*, „Fronda” 1997, nr 8, s. 106.

rodził się dość wcześnie wraz z powstaniem Action Française. O ile w Niemczech pęknięcie między naturą a instytucją – uzasadniające język rewolucyjny – wiązało się z klęską 1918 r., o tyle we Francji wynikało ze zmagania z instytucjami III Republiki oraz stojącymi za nią prądami intelektualnymi uosobianymi przez front prodreyfusowski. Léon Daudet stwierdził: „Alfred Dreyfus jest zdrajcą, tożsamym z systemem republikańskim”<sup>30</sup>. Charles Maurras odciął się od dawnych form konserwatywnych, przyjął obcy francuskim rojalistom język pozytywizmu i nacjonalizmu i szybko stał się absolutnym intelektualnym liderem francuskiej prawicy<sup>31</sup>.

Zachowawcy po obu stronach Renu zasadniczo przewartościowali dotychczasowy język, sięgnęli do idei narodowej, zrelatywizowali pojęcie ciągłości i próbowali zmierzyć się z wyzwaniem współczesności. Im silniejsze było doświadczenie „zmierzchu Zachodu”, zwłaszcza w Republice Weimarskiej, co łączyło się z klęską militarną i rewolucją listopadową, tym radykalniejszy formułowany program. To właśnie w Niemczech powstał program totalnej mobilizacji, w imię kultury wypowiedziano wojnę cywilizacji, identyfikowanej z erą mieszczańską. We Francji nacjonalizujący się konserwatyzm występował w obronie cywilizacji przeciwko irracjonalnemu dziedzictwu trzech „r”: reformacji, rewolucji i romantyzmu<sup>32</sup>. Zachowawczy lub rewizjonistyczny stosunek do układu wersalskiego odcisnął swoje piętno na myśli politycznej, w tym na konserwatyźmie szukającym nowego języka.

To zjawisko w ramach ruchu zachowawczego powodowało zawsze problemy deficytowe. Typowa klasyfikacja nacjonalistyczna lub konserwatywna nie wystarczała. Pojęcie konserwatywnej rewolucji z biegiem czasu zaczęło być użyteczne jako instrument badawczy. Początkowo było stosowane przez Armina Mohlera na określenie konserwatywnego doświadczenia Republiki Weimarskiej, potem zaczęło służyć do oznaczenia pewnej ideologii w innych obszarach kulturowych, np. we Francji<sup>33</sup>. Z perspektywy można dostrzec pewien rys ogólnoeuropejski. Z tej perspektywy warto również spojrzeć na ideologię młodych zachowawców – którzy usilnie pragnęli przełamać ograniczenia tradycji stańczykowskiej.

## REWOLUCJA KONSERWATYWNA – WARIANT POLSKI

Na łamach przedwojennych pism Giedroycia nie tylko odcinano się od konserwatyźmu, ale wręcz uznawano tę szkołę myślenia politycznego za martwą. W „Buncie” tej ideologii uwagi poświęcano niewiele lub prawie wcale. Jedyny artykuł Jana Moszyńskiego oparty

<sup>30</sup> A. Wielomski, *Liberalizm zmiądzony – pisanstwo Léona Daudeta*, „Pro Fide, Rege, et Lege” 2001, nr 2/3, s. 36.

<sup>31</sup> O relacjach między konserwatyźmem a pozytywizmem na gruncie francuskiej myśli politycznej zob. rozdział *Tradycjonalizm pozytywny od Comte’a do Bourgeta* [w:] J. Bartyzel, *Umierać, ale powoli. O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815–2000*, Kraków 2002, s. 560–565; a także fragmenty poświęcone pozytywizmowi Maurrasa, *ibidem*, s. 555–559.

<sup>32</sup> „Otóż w sensie polemicznym doktryna maurrasowska wymierzona jest przeciwko trzem niszczącym od kilku stuleci prastary gmach cywilizacji łacińskiej, zgubnym dla *esprit classique* »R«, Reformacji, Rewolucji, Romantyzmowi” (J. Bartyzel, *Umierać, ale powoli...*, s. 574–575).

<sup>33</sup> Zob. A. Wielomski, *Nacjonalizm francuski 1886–1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej*, Warszawa 2007, s. 531–547.



na typowym schemacie konserwatywnym, odwołujący się do ewolucjonizmu, hierarchii, organicyzmu, własności prywatnej i katolicyzmu, ukazał się w 1933 r.<sup>34</sup> Podejście Moszyńskiego nie pokrywało się jednak z ideowym kierunkiem środowiska.

Warto zaznaczyć, że główne elementy programu wiązały się z naczelnym postulatem utrzymania niepodległości. Pokoleniu legionowemu oddawano hołd za to, że odzyskało wolność, ale zdawano sobie sprawę z tego, że jej utrzymanie nie jest możliwe bez sprośtania wymogom współczesności. Również w tej materii twórczo rozwinięto tradycję szkoły krakowskiej. Na łamach „Buntu” i „Polityki” nie pojawiała się krytyka historyczna. Nie widziano sensu w powielaniu tez stańczykowskich, ale za uzasadnione uważano twórcze wyciąganie wniosków z dawnych opracowań, aby Druga Rzeczpospolita nie popełniła błędów Pierwszej – za takie uznawano słaby rząd, zerwanie więzów między masami a elitami, bierność w relacjach międzynarodowych. Polityki nie zamierzano opierać na słowach, tradycyjnych wolnościach i partykularyzmach, lecz wobec rosnącej potęgi sąsiadów chciano jej przeciwstawić realny potencjał, a nie wyłącznie wartości moralne. Stworzono program wynikający z geopolitycznej konieczności, w którym zakładano społeczną modernizację i mobilizację, a który można by ująć w czterech punktach: imperializm, władztwo elit, praca i katolicyzm społeczny.

## PROGRAM MOCARSTWOWY

Bez większej przesady można stwierdzić, że w pierwszej połowie XX w. nastąpił renesans idei mocarstwowej w Europie. W walce z imperializmem burżuazyjnym Lenin budował czerwoną potęgę, podobne tęsknoty rodziły się w narodach pozbawionych kolonii. We Włoszech coraz popularniejsza stawała się ideologia *Renovatio Imperium Romanum* (Enrico Corradini), w Republice Weimarskiej pojawiły się ambicje, aby panować nad światem (Ernst Jünger). W Polsce takie dążenia nasilały się w latach trzydziestych – rozwijała się idea prometejska (od 1932 r. ukazywał się „Biuletyn Polsko-Ukraiński”), niezwykle silne tendencje w tym kierunku przejawiała coraz bardziej skonfliktowana ze „starymi” młodzież narodowa, po stronie sanacyjnej powstała Myśl Mocarstwowa.

Z tej ostatniej organizacji wywodzi się środowisko Giedroycia. Na łamach pism wydawanych początkowo pod patronatem mocarstwowców upowszechniano postulat, aby zbudować silny ośrodek polityczny skupiający siły regionu o charakterze antysowieckim i antyniemieckim. Ten ogólnikowy program znakomicie symbolizowała odznaka „MM”, na której w tle orła umieszczono dwa miecze: jeden skierowany ku wschodowi, a drugi na zachód. Dopiero jednak emancypacja „Buntu Młodych” z organizacji pozwoliła sformułować dojrzały program imperialny, którego głównym twórcą był najmłodszy z braci Bocheńskich, Adolf.

Na łamach „Buntu” oraz w kluczowym traktacie *Między Niemcami a Rosją* z 1937 r. opisał nie tyle kształt przyszłego mocarstwa, ile swoistą mapę drogową, jak ten cel osiągnąć. Bocheński za najgorszy scenariusz geopolityczny uznał porozumienie nie-

<sup>34</sup> J. Moszyński, *Konserwatyzm*, „Bunt Młodych” 1933, nr 47, s. 4.

miecko-rosyjskie, które *de facto* zawsze oznaczało anihilację państwa polskiego. W relacjach między oboma sąsiadami następowały fazy wrogości i współpracy, a głównym celem polityki Rzeczypospolitej – jego zdaniem – winno być wykorzystanie konfliktów (do czego doszło po przejściu władzy przez Adolfa Hitlera w styczniu 1933 r.<sup>35</sup>), aby zniszczyć te „geopolityczne kleszcze”. Według Bocheńskiego w związku z tym, że państwo niemieckie było monolityczne narodowościowo, rozwiązania problemu należało szukać na wschodzie, gdzie dynamika narodowa rozsadzała od środka państwo Stalina. „Bunt Młodych” z entuzjazmem przyjął podpisanie paktu o nieagresji między III Rzeszą a Rzeczpospolitą w styczniu 1934 r. W sojuszu z Niemcami widziano szansę na powrót do polityki wschodniej Piłsudskiego, symbolizowanej przez wyprawę kijowską<sup>36</sup>. Trudno określić zakres postulowanej współpracy, czasami pisano enigmatycznie o sojuszu polsko-niemieckim i możliwości zawarcia porozumienia wojskowego, ale nie przesądzano tego wariantu<sup>37</sup>. Za oczywisty cel uważał Bocheński rozbięcie imperium sowieckiego na mniejsze państwa narodowe, podkreślając wagę powstania niepodległej Ukrainy. Niezależnie od przyszłego układu sojuszków podział Rosji uznawał za podstawowy warunek wstępny dla realizacji idei mocarstwowej, zapewniający geopolityczną przestrzeń dla elastycznej polityki zagranicznej, wyzwolonej spod wpływu dwóch bloków. Trzeba podkreślić, że orientacja niemiecka miała u Bocheńskiego charakter wyraźnie taktyczny, znacznie odbiegając od koncepcji Mitteleuropy Władysława Studnickiego. Celem ostatecznym miało być odnowienie federacji, mogącej ograniczać politykę niemiecką i się jej przeciwstawiać. W tekście *Granice relatywizmu politycznego* Bocheński stwierdził, iż nastąpił kres tzw. imperializmu terytorialnego (np. w wersji jagiellońskiej), a politykę mocarstwową można realizować tylko przy uwzględnieniu dynamiki sił narodowych. Tłumaczył, że państwo niemieckie, w związku z tym, iż wielu Niemców mieszka poza jego granicami, ma duży potencjał imperialny, Polska zaś, która nie dysponuje tym atutem, winna dążyć do tworzenia struktur federalnych między państwami narodowymi<sup>38</sup>. Należało odrzucić idee asymilacyjne czy nawet sentymentalny balast idei jagiellońskiej<sup>39</sup> i bazować na porozumieniu z dynamicznymi czynnikami nacjonalistycznymi<sup>40</sup>.

Ostatecznie program mocarstwowy przestał być realny wraz z wypowiedzeniem przez Adolfa Hitlera paktu o nieagresji 28 kwietnia 1939 r. Wraz ze zmianą sytuacji strategicznej *de facto* zdezaktualizował się również sam cel. Od tego momentu naczelny publicysta „Polityki” od spraw międzynarodowych dostrzegał jedynie szansę na

<sup>35</sup> K. Pruszyński, *Inaczej niż 90 proc. prasy polskiej*, „Bunt Młodych” 1933, nr 39, s. 1.

<sup>36</sup> Redakcja, *Rocznica kijowska*, „Bunt Młodych” 1934, nr 8, s. 1; A.M. Bocheński, *Wyprawa kijowska lekcją polityczną*, „Bunt Młodych” 1934, nr 8, s. 3–4; R. Wraga, *Nowy szef dyplomacji polskiej*, „Bunt Młodych” 1936, nr 14–15, s. 5.

<sup>37</sup> „Jeżeli trudno nam dziś rozstrzygnąć, czy istotnie w interesie Rzeczypospolitej byłoby przymierze wojskowe z Niemcami przeciw Rosji, to w każdym razie pewne jest, iż nasza polityka wymaga, aby w kraju istniała liczna i wpływowa grupa, która by była właśnie tego zdania” (A.M. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją...*, s. 53).

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 45–47, 89–91, 95–96.

<sup>39</sup> A.M. Bocheński, *Aktualności idei jagiellońskiej*, „Bunt Młodych” 1937, nr 2, s. 3–4.

<sup>40</sup> F. Czerwiński [A.M. Bocheński], *Imperializm polski a imperializm zachodnio-ukraiński*, „Polityka” 1938, nr 26, s. 4–5.

to, aby wobec oskrzydlaającej od północy i południa ekspansji Niemiec tworzyć „geopolityczne wentyle” w kierunku litewskim i węgierskim<sup>41</sup>. Pakt Ribbentrop–Mołotow w ostatnim numerze pisma skomentował Zbigniew Ziemiński w tekście pod wymownym tytułem *Zaskoczenie?!*. W artykule o charakterze raczej mobilizacyjnym niż analitycznym podkreślał konieczność niezwłocznej rozprawy z Hitlerem, aby względnie szybko zabezpieczyć się od wschodu<sup>42</sup>.

## WŁADZTWO ELIT A WŁADZTWO MIERNOT

W 1927 r. jeden z liderów niemieckich młodych konserwatystów Edgar Julius Jung opublikował pierwszy tom *Die Herrschaft der Minderwertigen. Ihr Zerfall und ihre Ablösung* (*Władztwo miernot. Jego rozpad i zastąpienie przez Nową Rzeszę*)<sup>43</sup>. Postawił diagnozę, że w Republice Weimarskiej władzę sprawowali ludzie, którzy nie prezentowali odpowiedniej jakości i poziomu moralnego. Tytułowe „władztwo miernot”, na które wskazywali również Maurras i Action Française, bazowało na pieniądzu i demagogii – rządziły jednak nie masy, ale zdegenerowana elita. Postulat europejskiej prawicy, aby władzę znów oddać najlepszym, był jednym z najistotniejszych niezależnie od barw politycznych.

Twórcy „Buntu Młodych” i „Polityki” relacje elit i społeczeństwa uważali za centralne zagadnienie kwestii narodowej. Absolutnie odrzucano wszelkie postulaty i wizje polityczne oparte na dogmatach egalitarnych. Anatol Listowski, autor mniej znany, ale niezwykle interesujący, podkreślał, że egalitaryzm to filozofia, w której brakuje jakiegokolwiek wymiaru moralnego, w związku z czym zanika poczucie odpowiedzialności<sup>44</sup>. Wychodził z założenia, że prawdziwe „rządy równości” są utopią, bo zawsze panuje jakaś elita – ale jej wartości moralne nie wynikają z samego sprawowania władzy, lecz z poczucia odpowiedzialności. Listowski pisał, że w prawdziwym życiu, nawet w sensie biologicznym, nie ma równości. W tym kontekście warto przywołać hasło Maurrasa: „prawdziwa równość istnieje tylko na cmentarzu”<sup>45</sup>. Wątek ten rozwijał Léon Daudet, pisząc, że demokracja ciąży automatycznie ku niwelacji i destrukcji elit we wszystkich sferach. Jej istotą jest socjalizm, unicestwienie oraz brak możliwości kreowania elit politycznych, literackich, naukowych i artystycznych<sup>46</sup>. Zdaniem autorów „Buntu”, system parlamentarny sprzyjał dochodzeniu do władzy demagogów (Piotr Dunin-

<sup>41</sup> *Idem*, *Bilans strat i zysków polskiej polityki zagranicznej*, „Polityka” 1939, nr 6, s. 1–3.

<sup>42</sup> Z. Ziemiński, *Zaskoczenie?!*, „Polityka” 1939, nr 28, s. 1.

<sup>43</sup> Fragmenty zostały przetłumaczone w zbiorze: *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, red. W. Kunicki, Poznań, 1999, s. 217–253.

<sup>44</sup> A. Listowski, *Naturalna równość ludzi, elityzm i hierarchizm*, „Bunt Młodych” 1933, nr 49, s. 4–5.

<sup>45</sup> Maurras pisał: „społeczeństwo może dążyć do równowagi (*équilibre*), ale w biologii równość (*égalité*) istnieje tylko na cmentarzu. Im intensywniej żyje jakaś istota, im bardziej się doskonali, tym bardziej podział pracy wywołuje nierówność funkcji, która pociąga za sobą zróżnicowanie instrumentów oraz ich nierówność, a nawet nierówność ich części składowych, chociażby początkowo odznaczały się one identycznością. Równość może zaistnieć na najniższym stopniu rozwoju, u zarania życia, ale sam proces rozwoju życia niszczy ją. Postęp jest arystokratą” (*Natura i polityka* [w:] G. Picon, *Panorama myśli współczesnej*, Paris 1960, s. 281).

<sup>46</sup> Za: A. Wielomski, *Nacjonalizm francuski...*, s. 379.

-Borkowski<sup>47</sup>) i politycznych kondotierów (Listowski)<sup>48</sup>. Trzeba jednak zaznaczyć, że pisali to wiele lat po zamachu majowym, kiedy argumenty antyparlamentarne nie miały już tak silnej wymowy. Dlatego bardziej aktualne było zagadnienie elit w systemie autorytarnym. Listowski przychylnie odnosił się do koncepcji sanacyjnych – do idei „elity zasługi” czy legionu zasłużonych, które jego zdaniem były formą „nowego średniowiecza”. Pisał, że mit rycerski przełamie ostatecznie demokratyczny mechanizm oraz myślenie o polityce w kategoriach liczb<sup>49</sup>. Z większym dystansem do tych kwestii odnosił się Dunin-Borkowski, podkreślając, iż żadna odgórnie projektowana elita nie będzie nią *sensu stricto*. Tłumaczył, że zamach majowy był wystąpieniem przeciwko przerostowi demagogii – partyjniactwu, lecz egalitaryzm jest zagadnieniem szerszym i może mieć destrukcyjny wpływ także w systemie autorytarnym. W duchu zachowawczym uważał, że należy pozwolić, by elity tworzyły się spontanicznie – pod warunkiem, iż prawa warstwy rządzącej zostaną ograniczone prawami innych klas<sup>50</sup>.

Program pisma był zdecydowanie zbieżny z linią wyznaczoną przez Dunin-Borkowskiego – szukano systemu zrównoważonego, w którym czynnik elitarny łączyłby się z oddolną dynamiką społeczną. W przestrzeni ustrojowej wiązało się to z postulatem, aby silną (w sprawach zagranicznych i wojskowych) władzę prezydencką połączyć z autentycznie pluralistycznym parlamentem i mocnymi gwarancjami praw samorządu i jednostki<sup>51</sup>. Postulowano wykorzystanie zarówno roztropności i realizmu elit, jak i dynamizmu niższych warstw społecznych. W czasach rewolucji istotna była nie tylko rywalizacja międzynarodowa, ale również problem wewnętrznego rozszczepienia wspólnoty. W drugiej połowie lat trzydziestych Ksawery Pruszyński, już jako korespondent „Wiadomości Literackich”, wyjechał do ogarniętej wojną domową Hiszpanii. Z tego okresu pochodzi książka *W czerwonej Hiszpanii*. Paradoksalnie rozdarła konfliktem wewnętrznym Hiszpanię Pruszyński postrzegał jako ważne ostrzeżenie dla Polski – napięcie między bierną dotychczas tzw. warstwą infrahistoryczną<sup>52</sup> a równie mało aktywnymi elitami doprowadziło do destrukcyjnej wojny, Hiszpania zaś stała się międzynarodowym poligonem. Główny problem tego kraju polegał na tym, że elity zignorowały bunt mas. „Hiszpania Alfonsa XIII – pisał Pruszyński – była feudalną aż po najbardziej nowoczesne drapacze nieba, fabryki i instalacje. [...] Hiszpania unowocześniona unowocześnioną nie była. Stworzyła świat dziwołąg feudalizmu przedłużonego na epokę traktorów i pasów transmisyjnych. Dziwołąg, który

<sup>47</sup> P. Dunin-Borkowski, *Elita i demagogia*, „Bunt Młodych” 1933, nr 42, s. 2–3.

<sup>48</sup> A. Listowski, *Naturalna równość ludzi...*, s. 4.

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> P. Dunin-Borkowski, *Egalitaryzm a elita intelektualno-moralna*, „Bunt Młodych” 1934, nr 2, s. 4.

<sup>51</sup> Zespół „Polityki”, *Polska Idea Imperialna* 1937, s. 8, 23–24.

<sup>52</sup> Pruszyński pisał o tzw. warstwie infrahistorycznej: „Nic nam nie mówią dzienniki o milczącym życiu milionów ludzi bez historii, którzy o każdej godzinie dnia i w każdym kraju globu wstają do pracy, sięją i orzą, podobni owym koralowcom na dnie oceanów, które przecież na barkach swojej mrówczej twórczości wynoszą na powierzchnie wód wyspy dziejów [...]. To na głowach olbrzymiej społeczności milczących stoją ci, co robią hałas w historii. A jednak życie przedhistoryczne, milczące i zwarte jak głębiny morza, jest istotnym tworzywem postępu, tradycją prawdziwą i wieczną, inną niż kłamliwa tradycja szukana przez nas w księgach, archiwach, kamieniach i pomnikach” (*idem*, *W czerwonej Hiszpanii*, Warszawa 1997, s. 30).

w całej reszcie Europy jeszcze tylko w jednym jedynym kraju zauważyć można”. Chodziło rzecz jasna o Polskę<sup>53</sup>.

Zagadnienie alienacji elit w wymiarze narodowym podejmowali na przełomie wieków głównie myśliciele z kręgów narodowych (np. Jan Ludwik Popławski) i socjalistycznych (przede wszystkim Stanisław Brzozowski). Ważna dla tego środowiska jest zwłaszcza krytyczna tradycja Brzozowskiego. Sam Giedroyc wymieniał go oprócz Żeromskiego jako jednego z najważniejszych autorów swojej młodości<sup>54</sup>, a konserwatyista Adolf Bocheński otwarcie pisał, że środowisko „Buntu Młodych” ma pełne prawo powoływać się na autora *Płomieni*<sup>55</sup>. Należy przypomnieć, iż głównym motywem *Legendy Młodej Polski* jest właśnie to, że elity kulturalne wyrzekły się pracy narodowej, artyści ugrzęźli w swoim rozbudzonym ego, a elity pogrążyły się w marazmie i egoizmie. Dlatego Brzozowski w ruchu robotniczym widział nie tyle podmiot starcia o sprawiedliwość i nowy ład międzynarodowy, ile nowe, nieskażone źródło dynamiki opartej na szeroko rozumianym twórczym procesie pracy. Rewolucja socjalistyczna nie była walką o byt materialny, o dobrobyt bez pracy, ale o realizację wyższego ideału moralnego człowieka.

Konserwatyści starszego pokolenia często podchodzili do buntu mas kunktatorsko, proponując jedynie, aby go spowalniać i ograniczać. Głębszą świadomość problemu z pewnością prezentował Stanisław Estreicher (którego asystentem był Ksawery Pruszyński), zwracając uwagę na rosnącą potęgę ludu, wynikające z tego faktu zagrożenia, nieuniknioność procesu i związaną z tym konieczność dostosowania polityki konserwatywnej. Sam nigdy nie wyszedł poza model zrównoważonego ustroju zakorzeniony w pomysłach Monteskiusza. Grupa „Polityki” bardziej zdawała sobie sprawę z naporu tzw. warstwy infrahistorycznej, a przede wszystkim z potrzeby wykorzystania nowych środków. Obserwując relacje między elitami (identyfikowanymi z inteligencją), autorzy ci nie koncentrowali się na społeczeństwie, ale właśnie na kondycji tych pierwszych. Należy pamiętać, że oba tytuły wydawane przez Giedroycia określały się jako pisma inteligencji i były skierowane przede wszystkim do tej grupy. „Bunt Młodych” ani „Polityka” nie starały się mobilizować mas, lecz chciały pracować głównie nad jakością elity. W tym aspekcie zdecydowanie opowiadano się za krytycznym podejściem Brzozowskiego, pokazując bierność polskiej inteligencji wobec dynamicznych procesów społecznych. W pierwszym okresie działalności pisma zagadnienie to w dużej mierze postrzegano przez pryzmat pokoleniowy. Wypalanie się warstwy kierującej uznawano za fakt naturalny, mogący jednak prowadzić do konformacji. Stanisław Żejmis przestrzegał, że w chwili, kiedy naprzeciw siebie staną młodzi i kombatan ci Legionów, może dojść do walki<sup>56</sup>. W gruncie rzeczy bunt młodych oznaczał starcie wewnątrz inteligencji. Z czasem jednak uznano problem za szerszy. Przyjęto bardziej radykalny język, gdyż spostrzeżono, że młodzież narodowa i sanacyjna przejmuje zachowania oparte na ideologii i retoryce, a nie na realnych rozwiązaniach<sup>57</sup>. Model polskiego inteligenta odpo-

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 303.

<sup>54</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery...*, s. 18.

<sup>55</sup> F. Czerwiński [A.M. Bocheński], *Przegląd prasy periodycznej*, „Bunt Młodych” 1933, nr 49, s. 7.

<sup>56</sup> S. Żejmis, *Młodzi i kombatan ci*, „Bunt Młodych” 1934, nr 17, s. 2.

<sup>57</sup> K. Pruszyński, *Bunt świata pokątnych*, „Bunt Młodych” 1934, nr 3, s. 3.

wiadał dawnym schematom mieszczańskim. Zdaniem Ryszarda Wragi były to wzorce dezertów, traktujących państwo jak własny folwark – który jest wyłącznie obszarem korzyści, a nie pracy i odpowiedzialności. To egoistyczne podejście bazowało na umiłowaniu frazesu i braku konkretów. Zdaniem Listowskiego, defetystyczny model inteligenta pasożytującego należało wyrzucić do rupieciarni<sup>58</sup>. Konstanty Troczyński pisał o tzw. kiereńszczyźnie, czyli bezideowym trwaniu klasy rządzącej, co *de facto* sprowadzało się do istnienia systemu pragmatycznej mafii<sup>59</sup>. To zasklepienie się elity w wygodnictwie czasami definiowano jako przejaw mentalności neoszlacheckiej (Aleksander Bocheński<sup>60</sup>), a powodowało ono zwiększanie się dystansu między inteligencją a wymogami realnego życia. Aleksander Jałowiecki pisał, że elity nie rozumieją współczesnego języka warsztatu, uciekają więc w ogólnikową frazeologię<sup>61</sup>. Z kolei Andrzej Bożeniec wskazywał, iż współczesna inteligencja polska – zatracając świadomość historycznej ciągłości, nie używając mitu bogactwa ani języka mechaniki – jest dla tzw. warstw głębinowych bezużyteczna. Pisał: „Stać się może, że warstwy, które idą, będą – wobec małego bogactwa inteligencji krajowej tak żyzne w rozpęd – że im się zdawać będzie słusznym strząsnąć z siebie ubóstwo kożucha [tj. inteligencję – przyp. M.Z.]”<sup>62</sup>. Odgłosy dalekich salw wojny hiszpańskiej zdecydowanie interpretowano jako sygnał, że powstaje nowa aktywna klasa – chłopstwo.

„Bunt Młodych”, a potem „Polityka” konsekwentnie wiele uwagi poświęcały zagadnieniom społecznym. Dostrzegając materialistyczne podłoże walki robotniczej, konserwatywni buntownicy podkreślali, że bliżej jest im do strajkujących niż do właścicieli karteli<sup>63</sup>. Najbardziej skupiali się jednak na sprawie chłopskiej. Między innymi Jan Zadorecki i Jan Frankowski pisali o kondycji wsi. Raczej nie eksponowali postulatu reformy rolnej, koncentrując się na kwestii przeludnienia – i właśnie w rozwoju miast i przemysłu upatrywali sposób na poprawę sytuacji. Co ważniejsze, chłopstwo postrzegali jako dynamiczną klasę społeczną, coraz bardziej świadomą samej siebie. Frankowski podkreślał ewolucję włościactwa, które odchodziło od partykularnej obrony swoich roszczeń i stawało się potężną siłą społeczną<sup>64</sup>. Tę oddolną dynamikę doceniano również ze względu na kulturowe zakorzenienie tej warstwy. W reportażu *W czerwonej Hiszpanii* Pruszyński dostrzegał w pękniętym kraju przestrzeń, w której rewolucja nie niszczyła tkanki narodowej, tj. Kraj Basków. Cytował prezydenta kraju José Antonia de Aguirre: „W naszym kraju nacjonalizm, podobnie jak i Kościół, był głęboko zakorzeniony w społeczeństwie. Nawet kwestia społeczna miała tu aspekt lepszy niż gdzie indziej; klasy robotnicze zorganizowały się tu na zasadach zawodowych w organizacjach czysto robotniczych, ale dalekich od marksizmu i anarchizmu. Były, co wszyscy

<sup>58</sup> R. Wraga, *Przemówienie, którego nie było*, „Bunt Młodych” 1936, nr 2, s. 1; A. Listowski, *Nie strzelać do muzyki*, „Bunt Młodych” 1935, nr 2, s. 4.

<sup>59</sup> K. Troczyński, *Kiereńszczyzna jako zjawisko społeczne*, „Bunt Młodych” 1936, nr 9, s. 4–5.

<sup>60</sup> A.A.M. Bocheński, *O imperializmie, o Skińskim i o sprawie żydowskiej*, „Polityka” 1938, nr 9, s. 3.

<sup>61</sup> A. Jałowiecki, *Program gospodarczy ab ovo*, „Polityka” 1937, nr 17–18, s. 3.

<sup>62</sup> A. Bożeniec, *O polski mit narodowy*, „Polityka” 1938, nr 19, s. 5.

<sup>63</sup> M. Pruszyński, *To, czem się brzydzimy*, „Bunt Młodych” 1934, nr 2, s. 1.

<sup>64</sup> J. Frankowski, *Polityczne ideały wsi*, „Polityka” 1939, nr 23, s. 1.

uznają, najbardziej oświecone w Hiszpanii. Przy pomocy tych sił i tego stanu rzeczy utrzymaliśmy równowagę, zorganizowaliśmy nasze życie. Nie zostaliśmy zatopieni przez żadną falę. Teraz już nie będziemy, teraz tego się nie boimy<sup>65</sup>. Synteza buntu mas z narodową tradycją mogła się dokonać na gruncie ruchu chłopskiego. Wskazywano na autentyczny oddolny, żywy katolicyzm oraz konserwatyzm włościan, który – inaczej niż w przypadku inteligencji – nie był oderwaną od rzeczywistości obroną *status quo*, ale czymś, co „pochodziło z organicznego prawa rozwoju”<sup>66</sup>. Wszelki chłopski radykalizm miał być reakcją na tłumienie procesów życia<sup>67</sup>. Frankowski nadto wskazywał, że egalitaryzm nie jest konieczną cechą ludowej ideologii. Jego zdaniem, ruch chłopski pozostawał w koncepcyjnej próżni, czekał na swojego Dmowskiego. Poczucie niezależności nie musiało wykluczać jedynowładztwa. Wobec społecznego skostnienia systemu politycznego, alienacji ozonowskiej biurokracji i naporu mas szukano czynników ożywczych, które jednak zamiast do rewolucyjnej destrukcji i rozpadu doprowadziłyby do twórczej syntezy. Oczywiście mimo krytyki inteligencji współpracownicy „Polityki” odrzucali egalitaryzm i młodopolską „ludomanię”. Aby ożywić naturalny proces społecznej i politycznej odnowy, chcieli zmniejszyć różnice społeczne, które z jednej strony prowadziły do alienacji elity, z drugiej zaś do radykalizacji mas.

## O USTRÓJ PRACY

W programie „Buntu Młodych” i „Polityki” konserwatyzm najsilniej rewolucjonizowano w dziedzinie własności i systemu produkcji. Z dawnych teorii zachowawczych, które w tym aspekcie nigdy nie były specjalnie rozwinięte, pozostawiono założenie, że własność prywatna należy do kategorii praw naturalnych<sup>68</sup>. W tej kwestii wyraźnie odcinano się od lewicowych i prawicowych sloganów kolektywistycznych. Odchodzono jednak od liberalnej interpretacji tego prawa. Własność była źródłem nie tyle uprawnień, ile zobowiązania względem całego społeczeństwa. W centrum rozważań nad własnością i systemem produkcji umieszczono zagadnienie pracy. Tak jak Jünger „buntowcy” postrzegali ją jako proces twórczy, choć znaczenie miały tu nie wpływy niemieckie, ale pisma Brzozowskiego. Podejmował on wysiłek, by socjalizmu nie sprowadzać do systemu rewindykacji społecznej lub politycznej, ale by na sposób nieco nietzscheański traktować go jako sposób wyrażania samego człowieka. Ksawery Pruszyński w 1935 r. pisał, że przedstawiciele szarej strefy toczą bój o wyzwolenie własnej pracy<sup>69</sup>. Anatol Listowski w tekście *Sprawa pracy* wskazywał, iż jest ona przede wszystkim procesem twórczym, nie można o niej mówić wyłącznie w kategoriach dochodu, gdyż w pracy ucieleśnia się i rozwija natura człowieka<sup>70</sup>. „Praca jest wartością moralną, ona stanowi o najwyższych prawach i o najwyższych obowiązkach

<sup>65</sup> K. Pruszyński, *W czerwonej Hiszpanii...*, s. 376.

<sup>66</sup> S. Kłoczowski, *Konserwatyzm czy...*, s. 6.

<sup>67</sup> *Ibidem*.

<sup>68</sup> J. Frankowski, *W obronie zagrożonej własności*, „Bunt Młodych” 1934, nr 9, s. 5.

<sup>69</sup> K. Pruszyński, *Bunt świata...*, s. 3.

<sup>70</sup> A. Listowski, *Sprawa pracy*, „Bunt Młodych” 1934, nr 4, s. 4.

człowieka<sup>71</sup>. Równoległe z tą konstatacją wysuwano postulaty w skali krajowej. Pomysły środowiska miały odpowiadać dwóm ściśle ze sobą powiązanym celom. Nie operowano tak abstrakcyjnymi kategoriami filozoficznymi jak forma bytu (Jünger), ale zmierzano w tym samym kierunku co autor *Robotnika*. Z jednej strony chodziło o nadanie buntowi warstwy infrahistorycznej właściwego kierunku o walorach konstruktywnych, z drugiej zaś znaczenie miał aspekt międzynarodowy. Wymiar społecznej i gospodarczej mobilizacji był koniecznością związaną z polityką modernizacji i zbrojeń państw ościennych. Paweł Zubrzycki używał typowej Jüngerowskiej terminologii, pisząc o totalnej mobilizacji. Twierdził, że przysła wojna będzie miała charakter powszechny, a linia frontu będzie przebiegała przez zakłady produkcyjne; zaniknie granica między procesami wojny i produkcji<sup>72</sup>. Zdaniem Kazimierza Studentowicza, głównego autora programu gospodarczego, którego tezy popierało całe środowisko<sup>73</sup>, Polska, będąca w kiepskiej sytuacji gospodarczej, miała jeden atut, który należało wykorzystać – pracę. „Jedyną, co można zwiększać – pisało w artykule redakcyjnym – to ilość ludzkiej pracy”<sup>74</sup>. Z podziwem spoglądano na rozwój gospodarczy państwa Hitlera. Studentowicz pisał, iż należy zwiększyć wydajność pracy bez podnoszenia zarobków, uznając to za cenę powrotu do polityki imperialnej<sup>75</sup>. Proponował stymulować przedsiębiorstwa prywatne, by reinwestowały dochody, ograniczały wydatki socjalne i konsumpcyjne na rzecz inwestycji, a przede wszystkim likwidowały bezrobocie (utrzymując płace na poziomie minimalnym)<sup>76</sup>. Cele programu gospodarczego „Polityki” nie miały charakteru socjalnego, ale imperialny i mobilizacyjny. W 1939 r. opublikowano tekst redakcyjny pod prowokacyjnym tytułem: *Żądamy polskiego hitleryzmu*. Wzywano w nim do wprowadzenia hitlerowskich wzorców gospodarczych, które jednocześnie kierunkowały energię mas i pozwalały osiągać cele w polityce zagranicznej<sup>77</sup>.

## KATOLICYZM W AKCJI

Aleksander Bocheński w jednej z filipik przeciwko „Wiadomościom Literackim” stwierdził: „jesteśmy katolikami i jesteśmy nimi bez względu na filozofię polityczną”<sup>78</sup>. To oświadczenie trafnie charakteryzuje całe środowisko. Deklarowano przywiązanie do religii katolickiej<sup>79</sup>, ale politykę traktowano jako obszar autonomiczny. Bocheński podkreślał, że teksty do „Buntu” pisano nie ze względu na religię<sup>80</sup> – rzeczywiście, zagadnienie to nie zajmowało szczególnie autorów. Przede wszystkim interesował ich aspekt społeczny katolicyzmu i jego wpływ na społeczeństwo. Dostrzegano między nimi wyraźny związek, dlatego

<sup>71</sup> *Ibidem*.

<sup>72</sup> P. Zubrzycki, *Zbrojenia gospodarcze*, „Bunt Młodych” 1937, nr 2, s. 2.

<sup>73</sup> K. Studentowicz, *O ustrój pracy*, „Polityka” 1937, nr 28, s. 1–2.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

<sup>75</sup> K. Studentowicz, *Beznadziejności obozu sytych*, „Polityka” 1939, nr 3, s. 1–2.

<sup>76</sup> Zespół „Polityki”, *Polska Idea...*, s. 49–60.

<sup>77</sup> Redakcja, *Żądamy polskiego hitleryzmu*, „Polityka” 1939, nr 4, s. 1.

<sup>78</sup> A.A.M. Bocheński, *Oskarżamy „Wiadomości Literackie”*, „Bunt Młodych” 1934, nr 5, s. 1.

<sup>79</sup> Zespół „Polityki”, *Polska Idea...*, s. 10–11.

<sup>80</sup> *Ibidem*.



uważano, że każdy projekt naprawy społecznej musi uwzględniać ten aspekt. Zachowawcy dalecy byli od krytykowania katolicyzmu i Kościoła, ale nie zawsze wyznawali ultramontanizm i czasem starali się rozgraniczać politykę państwa i Kościoła (celował w tym Michał Bobrzyński)<sup>81</sup>. W tej kwestii środowisku „Buntu Młodych” i „Polityki” znów bliżej było do tradycji Brzozowskiego niż stańczyków. Nie przypadkiem Józef Maria, najstarszy z braci Bocheńskich, jeden ze swoich tekstów rozpoczął od obszernego cytatu z *Legendy Młodej Polski*: „Polak wie, że msza się odprawia, że żona i służba chodzi do spowiedzi, że jest święcone i że przed śmiercią trzeba będzie o tym wszystkim pomyśleć. Ignorancja do właściwego przedmiotu wiary, dziejów Kościoła wprost nieprawdopodobna, a przecież ten martwy fakt przynależności do Kościoła pozwala nie myśleć o całym szeregu kwestii, pozwala zbywać niczym, o przeżegnaniem się lub zdjęciem czapki przy spotkaniu księdza, omijaniu kościoła. Czego nie zabija, od czego nie zwalnia ten jeden gest? Ot, nie muszę już kłopotać głowy różnymi filozofami, truć sobie duszę wątpliwościami; przecież tam w kościele codziennie na mszę dzwonią...”<sup>82</sup>. Na łamach pism Giedroycia udzielał się również Jan Stachniuk, późniejszy redaktor „Zadruży”. Jakkolwiek w „Polityce” nie przypuszczał on gwałtownych ataków na katolicyzm (zdarzało się jednak, że jego artykuły opatrywano uwagą: artykuł dyskusyjny), to jego teksty wpisywały się w ogólną diagnozę ówczesnego polskiego katolicyzmu jako elementu nie tyle konserwującego, ile stagnacyjnego. Trochę w duchu oświeceniowym wskazywał, że katolicyzm (w związku ze swoją perspektywą metafizyczną) wraz z innymi czynnikami demobilizuje naród, co prowadzi do ukształtowania się polskiego typu indywidualizmu – „wegetacyjnego”, polegającego na tym, że dba się wyłącznie o podstawowe sprawy bytowe i rezygnuje z zainteresowania osiągnięciami politycznymi i cywilizacyjnymi<sup>83</sup>. Ze Stachniukiem polemizował oczywiście Józef Maria Bocheński, który w tekście o wymownym tytule *Katolicka koncepcja a dynamizm cywilizacji* jego diagnozę uznał za uproszczoną. Przekonywał, że mimo metafizycznego charakteru i faktu, że doczesności nie postrzega w kategorii celu, ale środków, katolicyzm ma w sobie olbrzymi potencjał cywilizacyjny. Zdaniem Bocheńskiego, choć religia odrzuca teorię postępu, to właśnie ona wyrwała człowieka ze zwierzęcej organiczności i sprzyja rozwojowi<sup>84</sup>.

Niezależnie od różnic zdecydowanie podkreślano konieczność zdynamizowania polskiego modelu religijności. Na ten temat wypowiadał się Jan Frankowski, podchodzący do zagadnienia praktycznie. Jasno diagnozował on bolączki polskiego katolicyzmu: spowszednienie i naśladowczość, brak programu społecznego, nazbyt bliskie związki z nacjonalizmem integralnym<sup>85</sup>. Tezy Frankowskiego pokrywały się z wymierzoną w „parafianšczynę” krytyką Brzozowskiego (Frankowski używał określenia „duch

<sup>81</sup> Zob. m.in. M. Bobrzyński, *Interwencja episkopatu* [w:] *idem, Zasady i kompromisy. Wybór pism*, Kraków 2001, s. 224 i n.; *idem, Dialog o zasadach i kompromisach* [w:] *idem, Zasady i kompromisy...*, s. 273–280.

<sup>82</sup> J.M. Bocheński, *Program aktywizacji polskiego katolicyzmu*, „Polityka” 1937, nr 21–22, s. 4.

<sup>83</sup> J. Stachniuk, *Nurty naszej epoki (II)*, „Polityka” 1937, nr 17–18, s. 6; *idem, „Trzeba coś zrobić”*, „Polityka” 1937, nr 25, s. 7.

<sup>84</sup> J.M. Bocheński, *Katolicka koncepcja a dynamizm cywilizacji*, „Polityka” 1938, nr 8, s. 4–5.

<sup>85</sup> J. Frankowski, *Katolicyzm w Polsce współczesnej*, „Bunt Młodych” 1934, nr 7, s. 5.

zakrystii”)<sup>86</sup>. O powierzchowności katolicyzmu wspomiano w kontekście pesymistycznego scenariusza hiszpanizacji Polski<sup>87</sup> i zwiększania dystansu między masami a elitą, państwem a społeczeństwem, co miało doprowadzić do destrukcyjnej rewolucji. Frankowski wysuwał zasadniczy postulat, aby uaktywnić i upodmiotowić laikat (szczególnie w ramach Akcji Katolickiej), a przede wszystkim przez pracę nad programem społecznym nawiązywać kontakt z ludem, co z jednej strony zdynamizowałoby strukturę kościelną, która cierpiała na „rytualne rzemieślnictwo”, z drugiej zaś uchroniłoby masy przed rewolucyjnym genem zniszczenia<sup>88</sup>.

\* \* \*

W 1937 r. grupa „Polityki” weszła w skład tzw. Porozumienia Młodej Prasy, które skupiało takie narodowe i konserwatywne tytuły jak „Jutro Pracy” Jana Hoppego, „Słowo” Stanisława Mackiewicza, „Zet” Juliusza Brauna oraz radykalne „ABC”<sup>89</sup>. Mimo odmiennej genezy tych środowisk podjęto próbę wypracowania szerszej platformy rewolucyjnego konserwatyizmu, łączącej tradycyjnie antagonistyczne nurty, która stanowiłaby przeciwwagę już nie tylko dla Stronnictwa Zachowawczego, ale coraz bardziej ociążałego i zbiurokratyzowanego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Zamierzano walczyć o państwo i szukano sojuszników.

Powyższe punkty programowe jasno wskazują na cele Giedroycia i jego współpracowników. Zdawali sobie oni sprawę z faktu, że wobec dynamiki procesów społecznych, za którymi szły niepokojące zmiany polityczne, tradycyjny „konserwatyzm form” już nie wystarcza, a trwanie przy nim grozi klęską. Głęboko doceniali otrzymany depozyt państwa niepodległego nie tylko w kategoriach suwerenności, ale i tożsamości kulturowej: katolickiej i zachodniej. Do tego dziedzictwa podchodzili jednak twórczo, traktując je nie jako prawo, ale zobowiązanie. Bardziej niż na formy i instytucje zwracali uwagę na treść określonych tradycji – w imię zachowania ich ducha występowali z programem zmiany, czasem rewolucji. W krakowskim „Czasie” współpracownik „Buntu” Anatol Listowski otwarcie pisał, że można myśleć rewolucyjnie i pozostać zachowawcą, i wzywał do „uaktywnienia kompleksu woli”<sup>90</sup>. W zakresie polityki zagranicznej „buntowcy” wzywali nie do obrony traktatów, ale do rozbicia Rosji; rezygnując z konserwatywnego paternalizmu, chcieli dialogu z masami społecznymi i starali się, aby wraz ze wzrastającą siłą zyskiwały one poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne. W katolicyzmie szukali żywej zasady aktywnie kształtującej społeczeństwo, a nie kanonu rytuałów i hierarchii. Ten brak pokory w jednym z artykułów znakomicie wyraził Aleksander Bocheński: „szturmujemy w imię Zachodu, ale nie cofniemy się podłożyć lont pod więzy z Zachodem, jeśli to, co zachodnie, okaże się zdegenerowane”<sup>91</sup>. Członkowie środowiska „Buntu Młodych” i „Polityki” z pewnością należeli do nurtu konserwatywnego nie

<sup>86</sup> *Idem*, *Sprawa Zegadłowicza i Lechickiego*, „Bunt Młodych” 1936, nr 1, s. 4.

<sup>87</sup> K. Pruszyński, *Plan hiszpanizacji Polski*, „Bunt Młodych” 1936, nr 6, s. 2–3.

<sup>88</sup> J. Frankowski, *Akcja katolicka*, „Bunt Młodych” 1935, nr 12–13, s. 6–7.

<sup>89</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 147–148.

<sup>90</sup> A. Listowski, *Ewolucyjnie czy rewolucyjnie* [w:] A. Listowski, K. Grzybowski, *Dwa głosy...*, s. 7.

<sup>91</sup> A.A.M. Bocheński, *Oskarżamy „Wiadomości Literackie”...*, s. 1.

tylko ze względu na styl myślenia, ale i program materialny. Jednak zarówno w jednym, jak i drugim obszarze dokonywali zmian zgodnych z wymogami epoki. Idee konserwatywne były dla nich bazą, którą jednak zasadniczo zdynamizowali, unowocześnili i dostosowali do języka totalizujących czasów. Ten rys rewolucyjny był również zgodny z logiką zachowawczą – chodziło o dostosowanie się do potrzeb życia. Program tzw. konserwatywnej rewolucji, zawierający elementy zachowawcze i nacjonalistyczne, był charakterystycznym zjawiskiem w historii intelektualnej Europy międzywojnia, reakcją na rozpad starego świata i nowe zagrożenia. Przede wszystkim jednak chodziło o to, aby chronić spontaniczny rozwój przed ideologicznymi konstruktami czasów oraz przed obrońcami z „okopów świętej Trójcy”, którzy w imię przywiązania do tradycji byli gotowi pięknie umierać. Michała Bobrzyńskiego i Stanisława Brzozowskiego, dwóch intelektualnych poprzedników „Buntu Młodych”, łączyło właśnie przywiązanie do życia, świadomość, że ze względów moralnych należy sprostać wyzwaniom epoki, a przede wszystkim trzeba pracować nie tyle nad narodem, ile nad jego „warstwą przodkującą”, która odziedziczywszy dawne cechy szlacheckie, łatwo traci kontakt z rzeczywistością i przyjmuje ideologiczne pozy, zapominając o odpowiedzialności za losy kraju. Redakcja pisma składała się głównie z członków „pokolenia 1910”, które przejęło narodowy sztandar i zapisało kolejny intelektualny rozdział w historii polskiego konserwatyizmu.

#### SŁOWA KLUCZOWE

„Bunt Młodych”, „Polityka”, Giedroyc, Bocheński, konserwatyzm, konserwatywna rewolucja

**MACIEJ ZAKRZEWSKI** – doktor nauk politycznych, adiunkt Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego UPJPII, pracownik Biura Badań Naukowych IPN w Krakowie. Autor monografii poświęconej myśli politycznej Henry’ego St. Bolingbroke’a (*W obronie konstytucji*, Kraków 2012), współautor wielu prac zbiorowych oraz tekstów z zakresu historii myśli politycznej.

### Conservatism or revolution.

#### An attempt to ideological classification of political thought “Bunt Młodych” (Rebel of the Young) and “Polityka” (Politics) circle

The article describes the main points of political thinking of writers focused around “Bunt Młodych” (Rebel of the Young) – from 1937 called “Polityka” (Politics) magazine. In the 30s, when many of radical ideas were very popular, such authors as Adolf

Bocheński, Aleksander Bocheński, Kazimierz Studentowicz or Ksawery Pruszyński tried to reform traditional conservative doctrine. Like many German or French conservative authors of that time, they were going to express traditional ideas in modern, in some way revolutionary, language. They constructed Polish version of imperial theory which connected geopolitical ideas of partition of Soviet Union (in cooperation with Third Reich) and modernization of Polish society and state. „The Rebel of the Young” Circle combined the intellectual achievement polish conservative thinkers as Michał Bobrzyński or Stanisław Koźmian with Stanisław Brzozowski’s thought who was one of the most important socialist thinker. In this way Jerzy Giedroyc (editor of the magazines) and his cooperators made an unique political doctrine that we could classify as form of conservative revolution.

#### KEY WORDS

„Rebel of the Young”, „Politics”, Giedroyc, Bocheński, conservatism, conservative revolution